

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 288

Poznań, środa dnia 24 czerwca 1936

Rok 31

Polityka zagraniczna Francji w deklaracji obecnego rządu

Paryż. (PAT) Na posiedzeniu izby deputowanych minister spraw zagranicznych Delbos odczytał deklarację rządową na temat polityki zagranicznej. Analogiczną deklarację premier Blum odczytał w senacie.

Po zapewnieniu, iż Francja ożywna jest chęcią pokoju, minister podkreślił, że rząd obecny może to oświadczyć tem łatwiej, iż Francja dysponuje obecnie dostatecznymi siłami dla zapewnienia swego bezpieczeństwa i wypełnienia przyjętych zobowiązań, oraz

współdziałania w dziele wzmocnienia zbiorowego bezpieczeństwa. Pokój, którego Francja zamierza bronić, nie jest pokojem warunkowym, zależnie od pokrewieństw czy antagonizmów politycznych. Pokój ten jest niepodzielny. Francja nie zamierza głosić żadnej wyprawy krzyżowej. Propaganda lub walka przeciwko temu lub innemu systemowi politycznemu czy społecznemu, nie powinna być pretekstem do wojny.

Wierność Lidze Narodów a sankcje

Francja wierna jest zasadom Ligi Narodów i pragnie ją wzmocnić przez bardziej skuteczne zorganizowanie zbiorowego bezpieczeństwa, co uzależnione jest od dwóch warunków, a mianowicie: od poszanowania prawa i umów międzynarodowych i od przywrócenia międzynarodowego zaufania.

W tym duchu rząd francuski przy-

stąpił do rozważania problemu sankcyj. Francja przyłączyła się do sankcyj, mimo pokrewieństwa, łączącego ją z narodem włoskim, nie mogąc uchybić wierności wobec paktu Ligi Narodów. W obecnym stanie rzeczy utrzymanie sankcyj byłoby jednak tylko gestem symbolicznym i przyczyniłoby się tylko do pogorszenia sytuacji.

Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego

Pokój może być wzmocniony tylko przez wzmocnienie bezpieczeństwa. Rząd francuski nie widzi, aby w obecnych okolicznościach było wskazane występowanie ze zbyt szerokim i zbyt ambitnym planem. Ostatnie niepowodzenia paktu Ligi Narodów należy raczej złożyć na karb błędów i uchybień przy wykonywaniu, aniżeli na karb jego postanowień. Przy zastosowaniu agresji należy jak najszybciej stosować środki, jakimi może dysponować Liga Narodów. Ideałem byłoby, gdyby w razie zastosowania art. 16 paktu Ligi Narodów wszyscy członkowie Ligi zobowiązali się do użycia swych sił przeciw napastnikowi. Byłoby jednak iluzją liczyć na tę pomoc ze strony tych państw, które nie są bezpośrednio zainteresowane w konflikcie.

Bezpieczeństwo zbiorowe może odąd wyglądać jak następuje: najpierw ugrupowanie państw, które łączy wspólne położenie geograficzne lub wspólnota interesów, będzie gotowe do użycia swych sił przeciw napastnikowi, a potem wszyscy członkowie Ligi Narodów będą mogli zastosować sankcje ekonomiczne i finansowe.

Nowe Lokarno

Jeżeli chodzi o sytuację w Europie zachodniej, to Francja pragnie zawarcia układu, któryby położył kres sytuacji, wytworzonej wskutek aktu 7 marca, ale nie zależy to tylko od Francji. Na razie przedstawiciele Anglii,

Ministerstwo sportu

Bruksela. (PAT) Nowy wicepremier belgijski Emil Vandervelde utworzył w obecnym rządzie departament wychowania fizycznego i sportu. Jednocześnie przybrał dodatkowy tytuł ministra wychowania fizycznego. Jest to pierwsze ministerstwo sportu w Belgii.

jenia niemieckie odbywają się w tempie przyspieszonym. — Ewolucja stosunków francusko - niemieckich jest — zdaniem ministra — ściśle związana z powodzeniem wysiłków w dziedzinie międzynarodowego rozbrojenia, które podporządkowane jest sprawie gwarancji w dziedzinie zbiorowego bezpieczeństwa. Aby

Sily zbrojne Francji muszą być utrzymane

Wskazując w konkluzji, że najważniejszym celem wysiłków rządu francuskiego jest niezbrojny pokój, minister stwierdził, iż jednakże Francja nie popełni błędu przystosowania już w chwili obecnej stanu swych sił zbrojnych do swych nadziei. Siły te winny być zawsze utrzymane na poziomie natychmiastowej konieczności

rozproszyć ten mrok tajemnicy, jaki otacza wyścig zbrojeń, i aby uprzędzić niespodzianki, jakie to w sobie kryje, rząd francuski zażąda uprzedniej publikacji danych, dotyczących fabrykacji broni, jak również kontroli, którą wykonywałaby stała międzynarodowa komisja w Genewie.

Minister Delbos wyraził dalej ubolewanie, iż rokowania w sprawie paktu lotniczego nie posunęły się naprzód i wypowiedział się za ogólnym ograniczeniem zbrojeń powietrznych.

Sprawa unji paneuropejskiej

Celem zarządzenia obecnej sytuacji gospodarczej, rząd francuski zażąda zwołania komisji studjów dla sprawy unji paneuropejskiej, zainicjowanej swego czasu przez Brianda.

obrony kraju. Dopóki nie zostanie powstrzymany wyścig zbrojeń, dopóki mechanizm międzynarodowy nie da dowodów skutecznego działania, obowiązkiem Francji, zarówno wobec siebie samej, jak i swych przyjaciół, jest utrzymanie takich sił, aby móc uniemożliwić wszelką agresję.

Nowy ambasador włoski w Warszawie

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi, że dotychczasowy ambasador włoski w Moskwie baron Piotr Arone di Valentino przeniesiony został na stanowisko ambasadora w Warszawie.

B. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. Suvich mianowany został ambasadorem w Waszyngtonie. Ambasador włoski w Waszyngtonie Rosso przeniesiony został do Moskwy.

Piotr baron Arone di Valentino urodził się w r. 1882 w Palermo. Rozpoczął karierę dyplomatyczną w r. 1911 jako attaché poselstwa w Brukseli, a następnie pełnił funkcje sekretarza poselstwa w Londynie i Waszyngtonie. W r. 1923 objął stanowisko szefa urzędu prasowego w min. spraw zagr. W r. 1926 został dyrektorem departamentu do spraw Afryki, Azji, Ameryki i Australji. W r. 1927 otrzymał nominację na posta w Lizbonie. W r. 1932 powrócił do centrali na stanowisko dyrektora departamentu spraw personalnych i administracyjnych. W lipcu 1935 r. otrzymał nominację na ambasadora w Moskwie.

Czy zmiany w M. S. Z.?

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych wiele się mówi o mającej nastąpić zmianie na najwyższych stanowiskach w centrali ministerstwa spraw zagranicznych. Ostatnio bawił w Warszawie nasz ambasador w Londynie, p. Raczyński. W związku z mającymi nastąpić zmianami w M. S. Z., nazwisko jego stało się bardzo głośne. Zmiany mają zajść również na dwóch ważniejszych placówkach europejskich.

Ambasador Raczyński ma pełnić w Londynie swoje funkcje tylko do pewnego czasu, a w związku ze zmianą na jednym z najwyższych stanowisk, nasza ambasada w Rzymie otrzymałaby nowego kierownika. Dodać należy, że dotychczasowy minister spraw zagr. Beck ma w niedługim czasie rozpocząć urlop wypoczynkowy. (w)

Ubolewanie senatu gdańskiego

Gdańsk. (PAT.) Biuro prasowe senatu wydało następujący komunikat, który opublikowany został tylko w „Der Danziger Vorposten“:

„W ostatnich dniach zdarzyło się kilka incydentów, w których narażeni zostali na szwank obywatele polscy oraz obywatele gdańscy narodowości polskiej. W związku z tem udał się radca stanu dr. Boettcher do min. Papee, aby mu wyraził ubolewanie senatu w miasta z powodu tych zajść oraz dać wyraz zapewnieniu, że odnośni sprawcy zostaną surowo ukarani.“

Wszelkie pozory...

Gdańsk. (PAT) Sąd gdański skazał w trybie przyspieszonym na 6 tygodni więzienia dwóch 18-letnich członków młodzieży hitlerowskiej, którzy w dniu 13 bm. napadli na Polaka, obywatela gdańskiego Brunona Hincę, bijąc go do utraty przytomności. Oskarżeni zostali po zakończeniu rozprawy osadzeni w areszcie.

Strajki i niepokoje we Francji

Paryż. (PAT) W dalszym ciągu na terenie Francji powarżają się zajścia między lewicą a prawicą, spowodowane zarówno ze strony członków rozwiązywanych lig patriotycznych, jak i niewygasłymi, a nawet ponownie wybuchającymi strajkami. W Paryżu wieczorem doszło w kilku miejscach do zajść, w których interwenjowała policja.

O ile w Paryżu zajścia nie przybrały poważniejszego charakteru, na prowincji w szeregu miastach normalne życie uległo ponownie zakłóceniu.

Katastrofa w tunelu

Lizbona. (PAT.) W tunelu przy wjeździe na dworzec lizboński zdarzył się w południe pociąg pasażerski z manewrującym parowozem. 13 osób zginęło, 33 odniosły rany.

Mobilizacja ofiarności trwa!

Złóż ofiarę na samolot „Chrobry“

Co mówią obrońcy Żydów w procesie o Przytyk

Wileński adwokat Petruszewicz chciałby Polskę zachować Żydów na zawsze

(Od specjalnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Radom, 23. 6. — W dalszym ciągu rozprawy o zajścia w Przytyku przemawiał adw. Petruszewicz z Wilna.

Pierwszą część swego przemówienia poświęcił adw. Petruszewicz obronie Żydów, talmudu i udowodnieniu tezy, że Żydzi są w Polsce potrzebni i że oni muszą zostać. Wywody te pozostają w ścisłym związku z przemówieniem adw. Kowalskiego i usiłują odprzeć jego druzgocące argumenty. Adw. Petruszewicz wyraża się o adw. Kowalskim z dużą ironią i zgryźliwością. Ten sposób odnoszenia się miał widocznie podreparować kruchość argumentów adw. Petruszewicza, znanego obrońcy komunistycznej, rozwiązanej przez państwo „Hromady“.

Mówiąc o kwestji żydowskiej, adw. Petruszewicz podał jako jedyną rację konieczności pozostawienia w Polsce Żydów argument, że są oni kosmopolitami, a odbiorców nie należy się pozbywać.

Adw. Petruszewicz okazał się bardzo śmiałym w swych wypowiedzeniach, mówiąc, że Żydzi muszą pozostać.

Jest rzeczą ogromnie charakterystyczną, że żydowska obrona wysunęła adw. Petruszewicza jako pierwszego mówcę, zlecając mu odparcie argumentów adw. Kowalskiego. Żydzi zawsze wolą, by ich pozycji bronił kto inny.

Ale niewątpliwie obecnie Żydzi nie są zadowoleni ze swego delegowanego obrońcy, który zredukował ich do roli konsumentów, uznając ich dlatego tylko za potrzebnych w Polsce.

Adw. Petruszewicz objął zajścia przytyckie mianem programu. Ciekawość to program, gdzie Polacy byli ostrzelani i gdzie padł trupem śp. Wieśniak. Uznał także bojkot ekonomiczny za niedopuszczalny w państwie prawnym. Można wygłaszać bardzo śmiało twierdzenia, ale wprost ośmieszeniem siebie jest uznawanie bojkotu za działanie nielegalne.

Odparciem uargumentowanych wywodów obrońców strony polskiej, że Żydzi byli prowokatorami zajść, ma być m. in. tłumaczenie: przecież Żydzi są zbyt mądrzy, by bić swych klientów. Bezsprzecznie duże upraszczanie skomplikowanych kwestyj.

świadców i porównanie miejsca, w którym upadł Wieśniak, z miejscem oddania strzałów przez Leskę.

Następnie zabrał głos adw. Margolis, który po omówieniu sprawy

bojkotu, polemizował z rzecznikiem powództwa cywilnego, adw. Kowalskim, w sprawach, dotyczących talmudu i religji żydowskiej, poczem przeszedł do opisywania nastrojów w Przytyku, zaznaczając, że żadnej samoobrony Żydów w Przytyku nie było. Mówca krytykuje tezę aktu oskarżenia i prosi o uniewinnienie swych klientów.

O godz. 12,15 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Paschalski nie wystąpi

Radom. (Tel. wł.) Bardzo żywo komentowana tu jest treść depeszy, jaką otrzymał przewodniczący rozprawy o zajścia w Przytyku od adw. Franciszka Paschalskiego z Warszawy, w której ten donosi, że „z powodu choroby przyjechać nie może“. Wynika z tego, że adw. Paschalski, szef „Strzelca“, zgłoszony do procesu jako obrońca Żydów, na procesie nie wystąpi.

Wyrok ma być ogłoszony w sobotę

Jak się dowiadujemy, przemówienia stron, wraz z replikami i ostatnim słowem oskarżonych, potrwać do czwartku bieżącego tygodnia włącznie, poczem nastąpi jednodniowa przerwa. O ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności, wyrok ogłoszony będzie w sobotę.

Z procesu o krwawe zajścia w Krakowie

„Żydzi kierowali rozruchami“ — Tak stwierdzają świadkowie oskarżenia

Kraków. (Tel. wł.) W szóstym dniu procesu o krwawe zajścia w Krakowie zeznawało tylko 4 świadków. Jako pierwszy zeznał świadek Józef Hąkisz z wydziału śledczego P. P. W krytycznym dniu był na zebraniu na ulicy Warszawskiej. Na zebraniu tem było około 4 000 osób. Gromada Żydów i Żydówek nawoływała do marszu na województwo.

Obr.: — Skąd pan wie, że to Żydzi. Świadek.: — To z twarzy poznać. Obr.: O której był pan na zebraniu? Świadek.: — Koło godz. 9,30. Obr.: — Jak o godzinie 9,30, można było nawoływać do pójścia pod województwo, skoro wtedy było jeszcze przed zgromadzeniem na ul. Warszawskiej.

Przewodniczący uchyła to pytanie. Świadek.: — Włodzimierz Gacek, obserwował zgromadzenie z dachu sąsiedniego domu. Kiedy ruszył pochód, na czele szła grupa złożona przeważnie z Żydów młodych — zbierających kamienie i zbrojących się w pałki. Świadek ruszył z pochodem i opisuje przebieg wypadków pod Barbakanem. Stamtąd świadek przesunął się celem obserwacji na inne ulice, Rynek Kleparski, Długą, planty. W czasie tych obserwacji zauważył szczególną aktywność Mendla, Nadla, Schachta i Jägera. Wszyscy rzucali kamieniami i wnosili okrzyki. Najagresywniejszym był oskarżony Schacht. Pinczowski, Günthera i Kühnreicha widział świadek na barykadzie na ulicy Sławkowskiej. Grossmana świadek zauważył w pobliżu „Hotelu Francuskiego“.

Na pytanie prokuratora, których oskarżonych zna z działalności komunistycznej, świadek wymienia nazwiska oskarżonych, Schachta, Jägera Nadla, Gruenschlagównę. Kiedy świadek zeznaje, używając określenia „Żydzi“, wtedy Żyd dr. Schreiber zwraca się z prośbą do trybunału, by nie dopuszczał do obrażania takimi określeniami oskarżonych i obrońców narodowości żydowskiej.

Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę. W tej sprawie również zabiera głos jeden obrońca, Żyd Gross i prosi przewodniczącego o wydanie dalej idącego zarządzenia mianowicie, powołuje się na zarządzenie przewodniczącego trybunału w procesie przytyckim i prosi, by świadkowie nie używali wogóle określenia Żyd, a jedynie określenia oskarżony.

W toku pytań przez jednego z żydowskich obrońców, świadek wyjaśnia, że na 6 000 uczestników pochodu było około 2 000 Izraelitów (tego określenia używa świadek po upomnieniu). Okrzyki wnosili przeważnie Izraelici. Na pytanie obrońcy, czy widział na głowie Jaegera kapelusz, od-

powiada, że Żydzi i komuniści wymawiają się tem, że chodzą bez kapeluszy. Z dalszej odpowiedzi świadka okazuje się, że Miriam vel Mania Glesel jest aktywną działaczką komunistyczną. Na pytanie jednego z żydowskich obrońców, jak wytłumaczył fakt, że zabici i kontuzjowani rekrutowali się prawie z samych chrześcijan, odpowiada, że Żydzi wycofywali się do tyłu.

Świadek Gacek zeznaje, że największa wrzawa i krzyki były między godz. 1 a 3-cią obok Barbakanu i pod województwem. Następnie opowiada, iż konna policja próbowała wylapać jednostki najbardziej aktywne z pośród tłumu. Akcja ta nie dała jednak rezultatu ze względu na silne ataki tłumu, wobec czego postanowiono przeprowadzić wspólną szarżę. Nim jednak końmi dojechali do tłumu, demonstranci już zdołali pobudować barykady tak, że policjanci, obrzuceni z barykad kamieniami, musieli się wycofywać. Okoliczność ta zmusiła policję ponownie do użycia broni.

Na podstawie dłuższej obserwacji komunistów świadek wie, że akcja dnia 23 marca br. była organizowana dłuższy czas — od roku.

Prokurator: — Czy na zebraniu przemawiali jacy komuniści.

Świadek: — Tak! Przemawiał Last.

Wyrok śmierci na komunistę

Wilno. (Tel. wł.) Sąd okr. w Wilnie rozpatrzył dnia 20 bm. sprawę członka partji komunistycznej, Sergjusza Prytyckiego, który 27 stycznia br. podczas rozprawy sądowej przeciwko 17 oskarżonym o działalność komunistyczną, usiłował zastrzelić głównego świadka oskarżenia, konfidenta policyjnego Jakóba Strelczuka, oddając do niego na sali sądowej cztery strzały, a następnie podczas ucieczki strzelał do wywiadowcy. Wywiadowca również użył broni i zranił Prytyckiego tak ciężko, że ten dłuższy czas przebywał na kuracji w szpitalu. Po wyzdrowieniu komunistę stanął przed sądem i wyrokiem sądu został skazany na usiłowanie zastrzelenia Strelczuka na karę śmierci przez powieszenie, za strzały do policjanta również na karę śmierci, a za należenie do partji komunistycznej na 15 lat ciężkiego więzienia, łącznie na karę śmierci.

Oskarżonego bronił adwokat warszawski dr. Teodor Duracz, oskarżał wiceprokurator Wolski. W motywach wyroku sąd wskazał, że Prytycki działał z ramienia komunistycznej partji zachodniej Białorusi, wykonując wyrok partyjny.

Z CHWILI

Gród podwawelski od dłuższego czasu zaprasza mieszkańców Polski na t. zw. „Dni Krakowa“. Zaproszenie powtarzają liczne plakaty propagandowe, głosi je często radio.

„Dni Krakowa“ mają przyczynić się do rozślawienia kultury polskiej, do ujawnienia piękna zabytków dawnej historycznej stolicy.

Cel szlachetny i godny poparcia. To też „wycieczkowicze“ i turyści ze wszystkich stron Polski napływają do Krakowa.

I oto zaraz na wstępie spotykają się z rażącym zgrzytem. Jest nim posługiwanie się przez organizatorów „Dni Krakowa“ — Żydami.

*

Już pierwszego „dnia“ jeździły samochodami po Rynku głównym nieletnie „bajaderki“, jak łatwo było stwierdzić, żydóweczki, sypiąc z tupetem, właściwym tej rasie, całusami na prawo i na lewo. Pomysł reklamowy doprawdy nieszczerzeliwy. Gdyby na autach nie umieszczono afiszów, ogłaszających „Turniej Rycerski“ w ramach „Dni Krakowa“, to miałyby się wrażenie, że to niewybredna reklama wędrownego cyrku.

Potem znowu na Wawelu, na tle pięknego dziedzica arkadowego, raczono turystów żydowskimi dziećmi, wykonywającymi jakieś tańce. O poziomie tych popisów lepiej nie pisać.

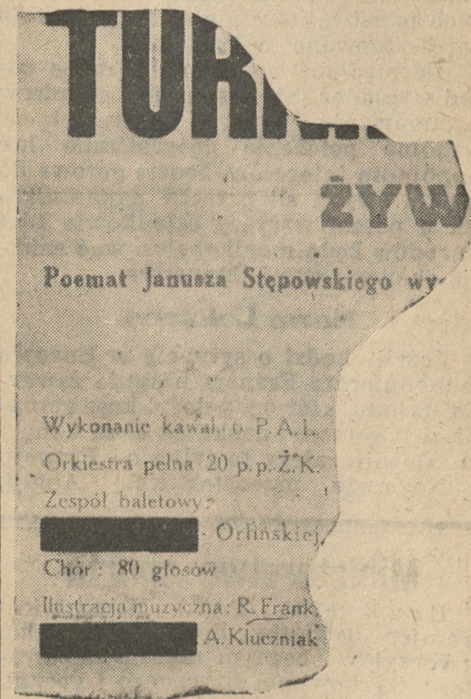
Wydaje się koniecznym zwrócić się z zapytaniem do komisji artystycznej, czuwającej nad organizacją „Dni Krakowa“, dlaczego dopuszcza się do tego rodzaju wystąpień? Czyżby w Krakowie brakowało polskich dzieci do wykonywania produkcji tanecznych na polskim historycznym Wawelu?

*

Lecz wróćmy jeszcze do sprawy „Turnieju Rycerskiego — Żywych Szachów“, poematu Janusza Stępowskiego, znanego również Poznaniowi z czasu Powszechnej Wystawy Krajowej.

Do wykonania produkcji tanecznych zaangażowano balet p. Wachsmann-Orlińskiej. Ilustracją muzyczną zajmowali się: R. Frank (?), Goldfuss i A. Klucznik.

Widocznie jednak „Biały Krzyż“, który zajmował się urządzeniem „Turnieju Rycerskiego“, uznał, że Żydów jest za wiele w całej imprezie. Wstydząc się swej współpracy z żydowskim baletem i ilustratorem muzycznym, zamazano na plakatach — widać to na reprodukowanym kawałku afisza — żydowskie brzmienia nazwisk (Wachsmann i Goldfuss). Z pani Wachsmann-Orlińskiej ostał się tylko drugi, polski członek nazwiska — Orlińska. Czy to jednak zmienia istotę rzeczy? (Poniżej reproduujemy odpowiedni kawałek plakatu).



Szkoda, że tego rodzaju przedsięwzięcia, jak „Dni Krakowa“, zasługujące na sympatię i poparcie całego kraju, krakowscy aranżerowie nie potrafią wykonać bez udziału Żydów z Kaźmierza

Czyżby atmosfera Krakowa była aż tak niezdrowa? Czyż Kraków, konieczne chce podtrzymać prawdziwość nieprzyjemnego dla Polaków stwierdzenia, że każdy Polak musi mieć swojego Żyda?

Adw. Berenson nazywa walkę z żydostwem niemiecką zarazą

Po adw. Petruszewicu przemawiał adw. Berenson. Przemawiał z dużą gwałtownością. Ze słów jego przebijała nienawiść, gdy mówił o Obozie Narodowym, nie wymieniając oczywiście nazwy tego ugrupowania. Obóz ten — mówił Berenson — uczynił z kwestji żydowskiej swe sztandarowe hasło. Ale straganem nie rozwiąże się kwestji społecznej. Trzeba wieklich reform — woła adw. Berenson. Niestety nie dowiedzieliśmy się, o jakie to reformy chodzi. Ale znając przynależność partyjną adw. Berensona, przypuszczamy, że myślał o przewrocie komunistycznym. Pewnie, że przewrót taki rozwiązałby kwestję społeczną w sensie dla Żydów przychylnym. Dlatego też rozumiemy nienawiść adw. Berensona do Obozu Narodowego, który do tej „wielkiej reformy“ dopuścić nie chce i dąży do usunięcia Żydów z Polski.

Jakże wspaniale brzmiało w ustach adw. Berensona powiedzenie, że walka z Żydami nie od dziś jest prowadzona i że zawsze natrafia na niepowodzenie, że się zawalila. Ile w tych słowach było buty żydowskiej, bezgranicznej dufności w siły żydowskie i przede wszystkim groźby.

Mówiąc dalej o antysemityzmie, adw. Berenson krzyczy już wprost: „To jest zaraza niemiecka!“ W tym ustępie przemówienia Berenson poprostu pnieł się, wychodził z siebie.

Zdaniem adw. Berensona Żydzi zostali sprowokowani. Przy tej okazji z pałosem maluje „noce grozy“, jakie przeżyła ludność żydowska w Przytyku.

Dalej adw. Berenson udowadnia, że ludność żydowska działała w sytuacji obrony koniecznej. Trudno o większą bezceremonialność w stosunku do stanu faktycznego sprawy.

Na początku swego przemówienia żydowski obrońca wspominał o swej „górnjej i chmurnej“ młodości. Może i taką ona była, jednak dziś została z niej nienawiść bezgraniczna do wszystkiego co polskie. (1)

Dalsze przemówienia obrońców

W dalszym ciągu przemawiał obrońca oskarżonego Leski, adw. Szumański, zaznaczając, że Leska strzelał tylko w obronie koniecznej w powiatrze dla odparcia napastników, oraz wysuwając tezę, że kierunek rany, odniesionej przez Stanisława Wieśniaka, wskazuje na to, iż nie mogła ona pochodzić od strzałów Leski, lecz od strzałów, oddanych z domu Świeczki. Świadczą o tem, zdaniem obrońcy, zeznania wiarygodnych

Do Berezny

Warszawa. (Tel. wł.) Do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej wysłany został mieszkaniec Warszawy, Karol Becker. Becker zamieszany był w akcję organizacji komunistycznych na terenie stolicy. Przed niedawnym czasem opuścił on więzienie po odsiedzeniu 4 lat pozbawienia wolności za przynależność do potajemnego komitetu okręgowego komunistycznej partji. (w)

Polska na morzu

Najnowsze zdobycze wiedzy wykazują, iż Słowiańszczyzna lechicka za czasów Chrobrego i Leszka panowała nad Bałtykiem, że słowiański Wolin czy Julin posiadał najdoskonalsze urządzenia portowe. Legendarny słowiański Ismarus (Wyzimierz?) toczy zwycięskie boje na wyspie Fionji i na półwyspie Jutlandzkim. Inny, nieznan nam z imienia, „król wschodnich, potężnych na morzu Lutyków (Weletów“ śle w r. 1096 posiłki swe królowi Swenowi do Brytanji; a pomorski Racibór w r. 1135 na 250 okrętach przewozi kilka tysięcy wojowników i 500 koni na brzegi Norwegji, by zdobyć najbogatsze tam naówczas miasto handlowe.

Do owych pradawnych, a po tysiącokroć zapomnianych morskich tradycji Słowiańszczyzny lechickiej zdaje się jakimś przedziwnym podświadomym skokiem myślowym nawiązywać Polska współczesna. Jakże to niedawno, jeśli chodzi o trwanie państw, objeśliśmy w posiadanie skrawek piaszczystego wybrzeża Bałtyku, pustaci nadmorskich, wydmy, torfowisk, a dziś, po latach szenastu zaledwie, z jaką dumą, najzupełniej uzasadnioną, wyliczać możemy to, czego tam dokonała Rzeczypospolita. Szczycić się mamy prawem naszą Gdynią, która w r. 1921 liczyła nieco ponad 1.200 mieszkańców, a obecnie przeszło 90 tysięcy, zasługując przytem — jak ów pomorski Wolin z przed tysiąca lat — na miano miasta, „którego urządzenie portowe są doskonałe“. Zaczęliśmy przeciw budować port gdyński w 1923, — z początkiem zaś r. 1935 powierzchnia portu gdyńskiego mierzyła 950 km przestrzennych, łączna długość nabrzeży przewyższała 11 km., długość torów kolejowych dochodziła do 160 km, a powierzchnia użytkowa magazynów portowych zbliżała się do 180 kw kwadratów. Dzięki właśnie owym „doskonałym urządzeniom“ portu gdyńskiego, dzięki wszystkim tym dźwigom, suwnicom, silosom, taśmom i wywrotnicom, których nośność z początkiem r. ub. wyrażała się blisko 250 tonnami, a których zdolność przeładunkowa wynosiła wówczas blisko 7.000 tonn na godzinę, zajął port gdyński jedno z pierwszych miejsc wśród portów bałtyckich. Wszakże w ciągu r. 1934 zawinęły doń 4.592 statki o tonnażu łącznym 4.142 tys. tonn rejestr. netto; w starym, hanzeatyckim niedgdyś porcie gdańskim przebywało w tym samym roku statków nieco więcej, bo 4.880, ale tonnaż ich łączny wynosi mniej, bo tylko 3.175 t. r. n.; z innych portów bałtyckich przewyższała Gdynię jedynie Kopenhaga liczbą statków, w dwójnasób wyższą, ale o tonnażu łącznym niewiele co wyższym od gdyńskiego; takie zaś porty, jak Helsinki, Królewiec, Leningrad, Lubeka, Kłajpeda, Ryga i Tallin ustępowały Gdyni znacznie, zarówno pod względem liczby goszczących w nich statków, jak i łącznego tonnażu.

Gdy w 1927 r. Gdynia i Gdańsk przyjęły tylko 30,3 proc. ogólnych obrotów Polski z zagranicą według wagi i 26 proc. według wartości, to w 1935 r. udział tych portów doszedł aż do 73,3 proc. według wagi i 62,6 proc. według wartości.

Sama Gdynia w r. 1927 odgrywała jeszcze znikomą rolę w obsłudze naszej wymiany z zagranicą, w r. ub. zaś udział jej w ogólnych naszych obrotach osiągnął 44,4 proc. według wagi i 42,6 proc. według wartości, wyśuwając się jako jeden z czołowych portów morskich na Bałtyku.

Do Bydgoszczy na Zjazd Katolicki

Otrzymujemy następującą odezwę: Jesteśmy świadkami narodzin nowego ducha w społeczeństwach katolickich. Ogarbiamy je tchnieniem Zielonych Świątek. Wybiła godzina pełnoletności świeckich w nadprzyrodzonym organizmie Kościoła. Nie sprzeciwiają się oni Duchowi św., ale coraz liczniej powstają i idą na apostolski znój, sprawie Chrystusowej służąc chęć: szczerze, bez zastrzeżeń, konsekwentnie i nieustraszenie. Na imię temu ruchowi świeckich, hierarchji świętej do dyspozycji się stawiających, jest: Akcja Katolicka.

W jej to szeregach popolite ruszenie kroci i tysięcy katolików gotuje się na nowy, pokojowy podbój świata pod Boskie prawo ewangelji. Już pierwsze, co śmielsze drużyny wyszły na front bojowy. W arsenalach myśli katolickiej gotuje się broń od porna i zaczepna. Jej ekipy zwycięsko wkraczają tam, gdzie idzie sprawa o lepszy ustrój społeczny, o wychowanie nowego człowieka, o najwyższe dobra kultury i cywilizacji.

Nowy ten odrodzeniowy ruch nadał też nowe formy działaniu i wystąpieniom katolików. Dotąd wytykano nam, że zolni jesteśmy tylko do urzędowania wspaniałych procesji, tłumnych pielgrzymek, gólosłownych lub papierowych protestów. Ale gdzie chodzi o rzetelny wysiłek zbiorowej woli, gdzie trzeba wnieść pozytywną, twórczą myśl, gdzie trzeba realnej ofiary, przełamania inercji, tam częstokroć okazaliśmy się słabi, bez wpływu na nurt życia. Co najwyżej ta sama zawsze garstka porywa się, na wielkie rzeczy, urządziła zjazdy, manifestacje, ale ogół katolików pozostaje bierny, bezwładny.

Jeżeli naprawdę tak było, to czas z tem skończyć w erze Akcji Katolickiej. Dla nas katolików Wielkopolski zbliża się czas próby, gdzie mamy wykazać, czy aktualne problemy społeczne, kulturalne nas pociągają, czy wezwania do zmanifestowania naszej solidarności, karności i siły organizacyjnej znajdzie oddźwięk w duszach. Tym czasem próby to dni Zjazdu Katolickiego w Bydgoszczy 28 i 29 czerwca. Bogaty jego program znany już być musi każdemu czytelnikowi prasy codziennej. Zbierze się na nim około Prymasa Polski, Dostoyników kościelnych i świeckich wybór społeczeństwa wielkopolskiego. Zapowiadają się dziesiątki tysięcy uczestników obrad i uroczystości Zjazdu.

Inaczej też być nie może, jeżeli Akcja Katolicka jest naprawdę potężnym ruchem umysłowym, a hasła jej — w tem tegoroczne hasło „Chrystus uświęca rodzinę“, któ-

Wreszcie już nie sam port, nie jego rozbudowa i sprawność w obsłudze naszego handlu zagranicznego, ale flota handlowa Rzeczypospolitej i jej rozwój, niezmiernie szybki, zasługują na powszechną uwagę. W r. 1922 polska marynarka handlowa liczyła zaledwie 3 statki, o pojemności 5.371 t. r. b. Stan ten obecnie wykazuje się liczbą 101 statków o pojemności 96.819 t. r. b.

Z przytoczonych tu w najpobieżniejszym skrócie osiągnięć w pracy naszej na morzu możemy być dumni. Nie znaczą to przecież, byśmy mieli poprzestać na tem i spocząć na laurach. — Przeciwnie, tembardziej właśnie, tem usilniej imać się nam trzeba dalszej, wytężonej pracy na morzu.

re przyświecać będzie Zjazdowi bydgoskiemu — hasłami żywoźnymi. Bierność i obojętność społeczeństwa na zawołanie do udziału w Zjeździe byłaby tylko smutnym świadectwem jego bezideowości, upadku ducha czy zniechęcenia.

Żywa wiara i moralna tężyzna społeczeństwa wielkopolskiego każe się spodziewać, że ze wszystkich stron przybędą liczne zastępy, od szczytów inteligencji poprzez wszystkie warstwy aż do krociowych tłumów ludu pracującego, nasza młodzież katolicka, dojrzali mężowie i oddane sprawie Chrystusowej kobiety. Stając ramie przy ramieniu, wszystkie stany zmanifestują żywiołowo jedną wiarę, jedną myśl i jedną wolę, by Chrystus panował społecznie: w duszach jednostek, w rodzinie i publicznie w naszych szkołach, w prawodawstwie i wszelkich urządzeniach zbiorowych. Wyznamy tam i publicznie zadokumentujemy, że „twierdzą nam będzie każdy próg“ w walce z mocami antychrystusowymi. Katolicką rodzinę ogłosimy fundamentem narodu i ostoją państwa.

Dla katolików dobrej woli zawołaniem dnia jest więc: Do Bydgoszczy — na Zjazd Katolicki!

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu

Z WIELKOPOLSKI

— * INOWROCŁAW Dnia 21 bm. obchodzili uroczystości srebrnych godów małżeńskich jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rzemiosła kujawskiego, mistrz rzemieślniczy p. Franciszek Benedycki wraz z małżonką swoją, Zofią z Chwiałkowskich. Jubilat piastuje z ramienia Klubu Narodowego godność członka magistratu inowrocławskiego, należy również do rady K. O. i do wydziału wykonawczego naszego „Zdrowiska“. Złotymi głoskami zapisała się działalność jego na polu pracy zawodowej i społecznej. Dość powiedzieć, że Jubilat długie lata był starszym cechu rzemieślniczego, prezesem Tow. Przemysłowców i prezesem „Zjednoczenia cechów miejscowych“.



W ciągu dwuletniej kadencji był bardzo ruchliwym i czynnym członkiem rady miejskiej. Nie-

mniej gorliwie udziela się społecznie i charytatywnie jego małżonka Zofia, obecna wiceprezydentka Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego z Paulo przy paraf. św. Michała. Nadmienić wypada, że srebrne gody zeszyły się z 25-letniem pracą zawodowej Jubilat na samodzielnem etanowisku.

— Robotnica rolna, niejaką Jadwigą Prusówną, polknęła w czasie jedzenia chleba dużą szpilkę, która utkwiła jej w gardle. Wobec groźnej sytuacji nieszczęśliwa musiano odwieźć do szpitala.

— 19-letnia Zofia Ziolkowska z Jakubowa, pow. inowrocławski, wypila w celach samobójczych większą ilość likolu. Powodem desperackiego kroku były nieporozumienia rodzinne.

— Stow. Pań Miłosierdzia wszystkich parafij inowrocławskich urządzają w wigilję św. Jana w parku solankowym noc świetojafiska.

— W okolicach Inowrocława grasuje jakiś bezczelny oszust, przedstawiając się za kasjera zarządu miejskiego. Krząta się on specjalnie koło wódw, którym „oficjalnie“ komunikuje, że renty wdowie zostały im podwyższone. Na pokrycie różnych „kosztów“ każe sobie płacić kilkadziesiąt zł. W ten sposób nabrabił niej. Lewandowska i Dorulkowa z Miechowiczek. Policja czyni energiczne poszukiwania.

— Złotym medalem za pracę w dziedzinie epraw morskich, kolonjalnych i żeglugi śródładowej odznaczony został ks. kanonik Jaskowski.

— Walne zgromadzenie miejscowego Banku Ludowego odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 11 na salce posiedzeń banku.

— Od iskiej z kominą powstał pożar w zabudowaniach rolnika Juliusza Meyera w Leśniankach. Ogień strawił doszczętnie dom mieszkalny, chlew i etodołę wraz z narzędziami rolniczymi.

— Dnia 24 bm. wystąpi gościnnie na deskach Teatru Zdrojowego Juliusz Osterwa w komedji Żeromskiego „Uciekla mi przepióreczka“.

— * MOSINA. W ub. niedziele odbyło się z okazji „święta organizacyjnego“ w sali Domu Katol. zebranie Kat. Stow. Meźów, które poprzedziła uroczysta msza św. w miejsc. kościele podczas której przystąpili członkowie do wspólnej Komunii św. Po sumie zebrano się w sali na druga część uroczystości, którą zagał i odczytał pismo J. Em. Ks. Kard. Prymasa prezes K. S. M. lekarz wet. p. Skibiński Na uroczystość złożył się odczyt pt. „Maż a rodzina“, deklaracja oraz odebranie przyrzeczenia od członków przez założyciela i asystenta Stow. ks. prob. Krajewskiego. Okolicznościowy referat wygłosił p. dyr. Podemski, prezes miejsc. Kom. Akcji Katol. zyskując ogólny aplauz. Zebranie zakończono wspólnym śpiewem. (ms)

— * OSTROW. Tu, 3 kl. koedukacyjna Szkoła Handlowa Tow. Kupców od września br. zamienniona zostanie na czteroklasowe gimnazjum kupieckie.

— „Dzień konia“ obchodzono tu w ub. niedziele. Impreza obejmowała pokaz klaczy hodowlanych, konkursy jazdy zaprzęgowej, konkurs hipiczny, obsługa taborów i zajazd artylerji na pozycje.

— W nowoutworzonej parafji w Gorzycach Wielkich odbył się pierwszy odpust Najśw. Serca P. Jezusa, pod którego opieką znajduje się kościół i cała parafja. Z okazji odpustu dokonał ks. dziekan Piszczogłowa poświęcenia nowego cmentarza. Po uroczystych niesporach wyruszyła po raz pierwszy procesja z Najśw. Sakramentem na wieś. Po'em na placu przed kościołem wygłosił piękne kazanie ks. Andrzejski z Ostrowa, a duszpasterz parafji gorzyckiej ks. Korcz ofiarował całą parafję Sercu Bożemu. Wieś przybrana była w godową szatę. W uroczystościach odpustowych wzięła liczny udział pielgrzymka z macierzystej parafji ostrowskiej.

— Do komisji czeladniczej na powiat stolarski w zawodzie stolarskim zamianowanym został p. Weiórki Franciszek przewodniczący, p. Hyżek Józef, zastępca z ławnikami wzgl. zastępcami pp. Czajka Andrzej, Kowalczyk Władysław, Talarski Kazimierz i Śródka Marcin. (os)

— W ub. niedziele odbył się w Szczurach, pow. Ostrow, złot Młodych Polek, podokrogu Raszków, na który mimo niepogody przybyło b. dużo oddziałów KSM ż.

— W poniedziałek 29 bm. odbędzie się w Gorzycach Wielkich pow. Ostrow złot Młodych Polek podokrogu Ostrow-zachód.

— Miejscowy chór męski „Echo“ wyjechał w dniach 28 i 29 bm. na międzynarodowy turniej śpiewaczy do Warszawy, aby wziąć udział w popisach konkursowych.

— W sobotę 27 bm. urządziła Koło Miłośników Sceny wianki na basenie miejskim. (rp)

STANISŁAW WYRZYKOWSKI DO SKONANEJ ŚMIERCII POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

115) Odstąpiła ją pokusa, lecz pozostał grzech i bezcna ciekawość grzechu. Wydawało się jej, że nie powinna była dłużej patrzeć, a patrzała. Niby na przekór niecielesnej dłoni, co zdawała się miłośnie muskać jej czoło i z rozmysłem odbierać jej jasność widzenia, uparcie zapuszczała wzrok pod drzewo, gdzie majaczyli pohańce, leżący powaleni dokoła swego nieżywego wodza.

Na wszelkie okropności była już stepsiona. Mimo to wstrząsnęła się z odrazy i przerażenia, gdy zobaczyła wśród nich Dygudeja. Zjawił się tak nagle, jakgdyby na swych szczydach wyniknął z pnia lub wyłonił się z ziemi. Wydał się jej wyższym, niżeli był wazwyczaj. W odzieży, po której warko pełgały iskry, jak po dopalającym się papierze, wyglądał raczej na piekielne bożyszczko niż na śmiertelnego człowieka.

Pohańcy w pierwszej chwili podnieśli głowy, lecz znowu przylegli do ziemi, gdy rozkazująco potoczył dokoła siebie wyciągniętem ramieniem. Carowa Maryna wiedziała od swych przystawów, że ci ludzie pochodzili nie z ziem pobliskich, lecz z głę-

bokiej Azji. Może niewszyscy czcili Allaha i Mahometa, jego proroka. Może wśród nich byli także wyznawcy innej, z duchami więcej pobratanej wiary, co podobno panowała na śnieżnych pustaciach, wyniesionych pod niebo nad wszystkie ziemskie krainy, i zalecała czynić ofiarę z ciał umarłych, mianowicie ćwiartować je, poczem oddawać na pastwę zwierzętom drapieżnym oraz nocnym strasydłom. Nie z ludzkiego świata, lecz jakby z jakichś bezdennych otchłani miała pochodzić ta wiara. Ani sobie samej, ani nikomu innemu nie byłaby umiała powiedzieć Carowa Maryna, dlaczego za kapłana i czarnoksiężnika tej wiary wzięła straszliwego dziadygę, który umiał zmusić do ślepego posłuszeństwa dzikich i zrozpaczonych wojowników.

Ze zanadru swęj uiskrzonej szaty wyjął kość, co miała wielkie podobieństwo do ludzkiego gołenia. Włożywszy ją między wystające kły swej paszczy, zaczął przegrywać na niej, jak na fletni. Noc była taka cicha, że Carowa Maryna z wysokości swego krążanka słyszała wyraźnie tę opętańczą muzykę. Naprzemian skomlała, wyła, chrzypiała, chlpała, skrzypiała, sycała i jęczała fletnią, utoczona z ludzkiej kości. Nie z pod drzewa zdawała się odzywać, lecz jakby z przepastnej czeluści. Wiała z niej taka moc porywająca, że jeden po drugim jęli podnosić się ze ziemi pohańcy, którzy dotychczas powstać nie mogli.

Młodzianka pani oblała się zimnym potem, bowiem wydało jej się, że ruszyli się nawet umarli. Jedynie

wódz pozostał nieruchomy w kole, co utworzyło się z nagich, wychudłych postaci. Niby czereda widm w prawo i w lewo zakolały się one. Potem jęły chybotać coraz prędzej i mocniej, aż dały się unieść czarnoksiężskiej fletni w wir pływów, co mimo swej okropności miały uroczystą powagę żalobnego obrzędu. Z pianą na ustach, jak zataczające się od pędu frygi, szalonym młyńcem prawie już nie po ziemi, lecz w powietrzu, kręcili się pohańcy. Zaglądał do nich pod drzewo księżyc złotorogi, wszelako żaden nie podniósł ku niemu modlitewnych ramion. Tylko w Dygudeju wszyscy mieli utkwiwone oczy, co migotały zdaleka na podobieństwo rozgorzałych wilczych ślepi. Nie ze ziemskiego, lecz chyba z piekielnego świata zdawała się wlewać w nich siły jego fletnia. Po raz wtóry i dużo żarliwiej przeżegnała się Carowa Maryna, ponieważ coś ją ostrzegło, że również mogłaby być wciągnięta w te upiorne tany.

Dłoń niecielesna, której miłosną obecność wciąż czuła nad sobą, między nią a tem, co działo się na majdanie dworzyszczka, zaczęła rozpościerać jakby nikłą zasłonę. Zrazu utkana z poświęty księżycowej i przejrzyste jak źródłana woda były jej cieniutkie rąbki. Wietrzyk nocny często je uchylał swem łagodnem powieniem i pozwalał dokładnie widzieć straszliwe płasy, co stopniowo pozbywały się swej miarowej powagi i z uroczystych stawały się coraz ohydniejszymi. Pierzchła ich pogańska świętość. Swę powiewną smukłość utraciły widmowe postacie. Zamiast dalej wiotko się

slaniać, jęły taczać się gnuśnie i rozwiozle. Skróś zasłony, co szybko gęstniała i mętniała jakby nasycana mlecznym płynem, dostrzegła Carowa Maryna, że chciwie rzuciły się na padlinę, co dotychczas nietknięta leżała u stóp martwego wodza. Z napowierzchnego korowodu utworzył się stek ciał, miotanych wściekłymi podrygami. Biała piana ich ust pomieszała się z czerwoną posoką plugawego mięsiwa. Zielonkawą światłością zgnilizny ozionęły żarłoczną ciżbę jego zatrute wyziewy. Dygudej z piekielnego bożyszczka skoślawiał nagle we wszeteczne go kozła. Przestał grać i niby berłem potrząsał swą trupią fletnią nad głowami taczających się pohańców. Od jego przeraźliwego śmiechu zczerniały i splugawiały otworzyste pola w struchlałych oczach Carowej Maryny. Wydało się jej, jakgdyby w niej samej, czy też w rozokolonych nad nią, gwiazdzistych przestworzach zaczęła bić zwolna północna godzina. Nieprzutomnie zafalowały jej oczy, gdy ujrziała, że także martwy wódz porusza się i chwiejnie podnosi się na swe opuchnięte nogi. Głos jakiś, niepodobny do żadnego ziemskiego, szepnął jej, że każda jej chuć, zdroźna i nikczemna, będzie pokarana jeszcze za życia. Dłoń niecielesna ścisnęła jej serce. Jęknęła cicho, zatoczyła się i jak podcięta kosa, powaliła się na podłogę krążanka. Niby żalobna płachta przykryła ją mleczna i już całkiem nieprzejrzysta zasłona. Dopiero nad ranem odżyła przytomność. Była taka słaba, że ledwie zdołała zawlec się na barłóg, co dla Moskwy uchodził za postanie.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Stowarzyszenia akademickie na U. P.

W tegorocznym „Składzie Uniwersytetu” znalazł się znowu spis stowarzyszeń akademickich, pominięty w roku poprzednim. Przybrał on jednak odmienną formę, niż dawniej za czasów autonomicznych rektorów. Dawniej, zgodnie z tradycją uniwersytecką, wymieniano stowarzyszenia w poszczególnych grupach w porządku starszeństwa, chronologicznie według czasu powstania. Obecnie zerwano z tradycją i wydrukowano według alfabety, pomijając zupełnie daty założenia. Pozostaje to w zgodzie z ogólnymi tendencjami niektórych sfer w naszym państwie, by historię ignorować i ile możności zaciesnić do czasów najnowszych.

W szkołach akademickich tą datą przełomową będzie zapewne rok 1933, rok nowej ustawy, nowych rządów...

Ale może coś więcej? Rozpatrzmy treść. Według tego wykazu liczy nasz uniwersytet 86 stowarzyszeń. Zkończonymi ery autonomicznej w r. 1933 według urzędowego spisu było ich 116. — Spadek wynosi więc 30. Dokładniejsze zbadanie mówi więcej. Dawnych stowarzyszeń zlikwidowano 39, przeszło trzecią część (33,6 proc.), nowych zaś powstało 9 (7,7 proc.).

Najmocniej ucierpiały koła regionalne: z 30 utrzymało się tylko 10, dwie trzecie zatem uległo zwinieciu. Przykład zmienności losów: w swoim czasie były bardzo forytowane, przeciwstawiane Związkowi P. A. M. i lokalnym komitetom, gdy jednak i tam zyskali większość narodowcy, wypadły z łask.

Wiadomo, „laska pańska na pstrym koniu jeździ”!

Mniejszy pogrom spotkał stowarzyszenia kultury duchowej i fizycznej, z 10 utrzymały się 4 przydzielane do innych grup. Z kół naukowych poza związkową Deelgacją Kół upadły dwa Astronomiczne i Promethidion, nie przybyło żadne.

Ilościowo niewielkie straty poniosły korporacje. Nie został dotąd zatwierdzony Związek Korporacji Polskich, więc zniknęło też i Poznańskie Koło Międzykorporacyjne. Z poszczególnych korporacji nie istnieją Quiritia, Agraria, Selenia, Auroria, natomiast przybyły 3 nowe: Husaria, Palestria i Piłsudia.

Natomiast — rzecz ciekawa — zwiększyła się ilość stowarzyszeń ideowych. Skład ich uległ jednak poważnym zmianom. Nowy spis przetrwał Koła Niemców, Ukraińców i Rosjan do kulturalno-towarzyskich. — Czy charakter ich się zmienił? Śmiećmy wąpić. Zniknęły zupełnie Filarecja i Związek Abstynentów, przybyły: prócz Przyjaciół Łużyc i T-wa Polsko-Włoskiego głośna dziś „Liga” zbliżenia międzynarodowego, nieszczęśliwie zastępująca na terenie międzynarodowym N. K. A., dalej Klub Społeczny, Związek Morski i Myśl Mocarstwa. Zamarło Koło Ligi Narodów i Związek Pokoju i Porozumienia Narodów.

Orientacja ideowa większości rozwiązanych wyraźna, nowo powstałych, niekiedy ulokowanych w pawilonach uniwersyteckich, także. Nie zatrza tego alfabetyczny porządek i brak dat. Historyk dziejów rektoratu p. Rungego przyzna mu konsekwencję w działaniu.

Akademicy Krakowa przeciw komunizmowi

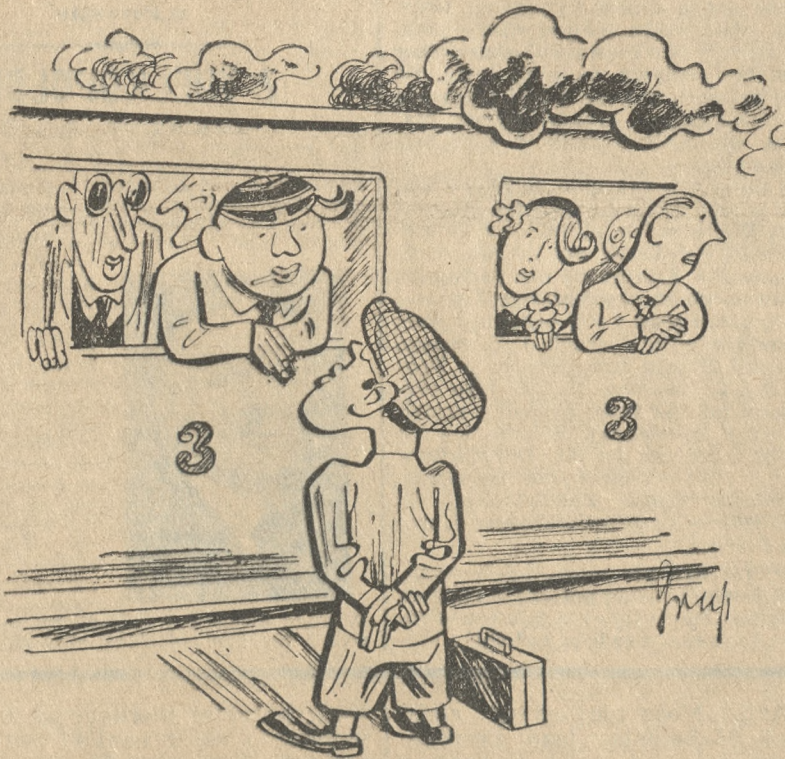
Wielkie zebranie Korporacji oraz pochód akademików, robotników i rzemieślników

Kraków, czerwiec 1936. Krakowskie korporacje akademickie urządziły onegdaj w sali Muzeum Przemysłowego zebranie publiczne z referatem filistra K! Palestra, mgr. Władysława Jaworskiego o komunizmie. Mimo okresu egzaminacyjnego młodzież uniwersytecka wzięła masowy udział w zebraniu. Liczba obecnych wyniosła ponad 400 osób. Referent przedstawił podstawy programu komunistycznego i jego realizację w Rosji Sowieckiej. Z kolei omówił szczegółowo uchwały i polecenia zjazdu międzynarodówki komunistycznej w lecie ub. roku i wykazał, że samo powstanie „frontu ludowego” w Polsce, jak i metody jego działania są ściśle wykonywaniem poleceń tego zjazdu i realizowaniem hasła walki przeciw ruchom narodowym. Jedyną siłą, która stoi zdala od zakusów i wpływów komunizmu jest Obóz Narodowy. On jeden tylko potrafi przełamać ofensywę żydo-komunistyczną i zbuduje w Polsce państwo katolickie i narodowe.

Po wysłuchaniu referatu zebrani odśpiewali Hymn Młodych i wśród o-

krzyków na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego opuścili salę. Na ulicy uformował się pochód, który plantami przeszedł pod niedalekim położonym gmach uniwersytetu. Tutaj urządzono gorącą manifestację przeciw komunizmowi i Żydom. Zpod uniwersytetu pochód wyruszył ulicami na przedmieście Salwator. Po drodze dołączyło się do pochodu wielu robotników, rzemieślników i młodzieży, tak, że urosł on do około 1500 osób. Przez całą drogę demonstrowano przeciw „frontowi ludowemu” i wznoszono okrzyki, wzywające do popierania polskiego handlu. Publiczność i mieszkańcy domów przy ulicach, które przechodził pochód, witali manifestujących przychylnie. Na Salwatorze, na placu przed lokalem Stronnictwa Narodowego, jeden z uczestników pochodu wygłosił krótkie przemówienie, po którym zebrani odśpiewali Hymn Młodych. Manifestując po drodze, wrócił pochód zpowrotem pod uniwersytet, gdzie został rozwiązany. Cała manifestacja trwała 1 i pół godziny i wywarła w mieście silne wrażenie.

Wakacje studentów



— Cóż mineralogu, jedziesz na praktykę?
— A jakże, będę tłukł kamienie na szosach!

Jedziemy do Brzostowa!

Co ofiarowało „Towarzystwo Przyjaciół Mł. Akademickiej”?

Zarząd „Bratniej Pomocy” S. S. S. U. P., nauczony został przykrem doświadczeniem lat ubiegłych, że w sprawie kolonji letniej musiał liczyć tylko na własne siły, nie oglądając się na pomoc „Towarzystwa Przyjaciół Młodzi Akademickiej”. Ofiarowano cprawda wspaniałomyślnie „Bratniakowi” prowadzenie kolonji w Skokach. Zarząd gotów był do włożenia swej pracy w nową placówkę, pragnął jednak przeznaczyć sprawdzić jej wartość faktyczną i upewnić się w myśl starożytnego przysłowia: „timeo Danaos et dona ferentes”, — czy kolonja ta nadaje się do administrowania, czy nie kryje w sobie jakich przykrych niespodzianek. Ostrożność okazała się całkiem uzasadniona, a kolonja w Skokach — istotnie „darem Danaów”.

Po gruntownym zbadaniu gmachu kolonji wyszło na jaw, że jest on w stanie kompletnego zaniedbania i wymaga kolosalnych remontów i przebudowy. System budowy gmachu jest taki, że ściany pokojów na górnych piętrach nie są oparte na murach wewnętrznych parteru, lecz jedynie na

belkowaniu sufitowym. Efekt mógłby z czasem być taki, że po zmurszeniu belek pewnego pięknego dnia nastąpiłaby nieobliczalna w skutkach katastrofa zawalenia się pięter i ruina całego gmachu. Okazało się natomiast, że „T. P. M. A.” nie jest jeszcze prawnym właścicielem gmachu — w tej sprawie toczy się jeszcze proces. A więc wszelkie naprawy i inwestycje byłyby robione na korzyść właściciela, który mógłby każdej chwili rozwiązać kontrakt z „Bratniakiem”, zażądać zwrotu gmachu.

Nic dziwnego zatem, że zarząd „Bratniaka” czempredzej wycofał się z tak niebezpiecznego „interesu”, na którym mógłby sobie tylko poparzyć palce i rozejrzął się w swoim zakresie za kolonję, która nie byłaby źródłem obaw i kłopotów, a istotnie wartościową placówką dla „Bratniej Pomocy” i jej członków. Wybór padł na Brzostowo, piękną lesistą miejscowość wypoczynkową, położoną w powiecie wyrzyskim, nad Notecią.

Kolonję tę organizują wspólnie zarządy „Bratniaków” U. P. i W. S. H.

w Poznaniu. Mieścić się ona będzie w wspaniałym pałacu, wokół którego rozciąga się stary, rozległy park. Ogromny gmach urządzony jest z wszelkim komfortem i pomieścić może 150 uczestniczek i uczestników. Ponadto kolonja wyposażona będzie we wszelki sprzęt rozrywkowy. Do dyspozycji młodzieży akademickiej stoi piękna czytelnia, radio, fortepian, bilardy, i t. p., z których można wedle chęci korzystać, zwłaszcza w dni słotne, bo i takie w lecie bywają, gdy uczestnicy skazani będą na przymusowy „areszt domowy”. Są także urządzenia sportowe do dyspozycji amatorów, a więc sprzęt żeglarski, koszykówka, tenis i inne. Gdy przyjdzie słońce i pogoda, będą mogli członkowie kolonji dowolnie zażywać przyjemnych rozrywek na świeżym powietrzu, gimnastykować mięśnie, zwitczalać calorocznym pobylem w mieście, lub zeglować beztrosko po Noteci. Odżywianie — rzecz bezsprzecznie ważna — będzie, jak zwykle, smaczne, zdrowe i obfite.

Kolonja w Brzostowie służyć ma w pierwszym rzędzie do wypoczynku letniego młodzieży akademickiej. Mogą z niej jednak, za zgodą kierownictwa, korzystać także osoby postronne. Okres wypoczynkowy trwać będzie trzy miesiące od 15-go czerwca do 15-go września r. b.

A teraz rzecz pierwszorzędnej wagi: kosztu pobytu. Obliczone zostały nad wyraz przystępnie. Dla studentów i studentek — 2,90 zł, dla innych osób — 3,50 zł dziennie. Cena — każdy przyzna — zupełnie umiarkowana, jak na tyle wygod i przyjemności, jakie kolonja zapewnia.

Zapisy są już otwarte. Niewątpliwie zgłosi się dostateczna ilość uczestników i pustką Brzostowo nie będzie świeciło. Któż więc nie chciałby wypocząć i pokrzepić sił w pięknej, zdrowotnej miejscowości, w towarzystwie sympatycznych koleżanek i kolegów? Chyba ten, który musi poświęcić rozkosze letnie dla okrutnego „wkuwania” do powakacyjnych egzaminów...

Nie ulega wątpliwości, że nowa kolonja letnia w Brzostowie spełni znakomicie swe zadanie i wykaże raz jeszcze wysoką wartość organizacyjną naszych „Bratniaków” poznańskich, które wola gospodarzyć się samodzielnie, nie czekać na łaskawość swych dobroczyńców z „Towarzystwa Przyjaciół”. A tak co swoje, to swoje, a w dodatku dające pełne zadowolenie poczucie swej niezależności od niczych faworów.

A więc — jedziemy do Brzostowa!

Z wydawnictw

— „Prawo” — organ Polskich Akademickich Organizacji Prawniczych. Ukazał się numer 4 „Prawa”, które obecnie z miesięcznika przekształciło się na kwartalnik, przybierając na podstawie uchwały zjazdu Polskich Akademickich Organizacji Prawniczych, odbytego w lutym br. w Warszawie, charakter organu tychże organizacji.

Numer 4 „Prawa” zawiera na 60 stronach oprócz artykułów naukowych, kroniki organizacyjnej kół prawniczych, przeglądu ustawodawstwa i piśmiennictwa, dokładne sprawozdanie z obrad ostatniego zjazdu młodych prawników wraz z rezolucjami, na nim uchwalonemi.

Członkowie Koła Prawników i Ekonomistów T. S. U. P. otrzymują „Prawo” bezpłatnie. W sprzedaży cena kwartalnika wynosi 80 gr.

Z zagranicy

— ANGLJA. Smutne wyniki ankiety. Jedną ze słabości Anglików jest niezmiernie częste przeprowadzanie różnych ankiet. Ostatnio studenci angielscy, zgromadzeni na Kongresie, ogłosili jeszcze jedną na temat: „Co człowiek powinien przede wszystkim umieć?”. Odpowiedzi, ułożone w kolejności oddanych głosów, dały wynik następujący: każdy Anglik musi umieć 1) pływać, 2) jeździć na rowerze, 3) boksować się, 4) prowadzić samochód, 5) gotować, 6) znać się z grubsza na gospodarstwie, 7) umieć strzelać, 8) wiosłować, 9) znać jeden przynajmniej język obcy, 10) potrafić cokolwiek wyjaśnić.

Od Redakcji

W czasie wakacji uniwersyteckich „Życie Młodzi Akademickiej” ukazywać się nie będzie. Następnny dodatek akademicki K. P. pojawi się w połowie września.

Wszelkie artykuły kąpielowe
Największy wybór - najtańsze ceny
Kałamajski

Pr 5194-25,18

Czerwiec

24

Środa

Ważne numery telefonów:
Pogotowia ratunkowe 66-66
i 55-55
Straż ogniowa 19-57, 80-50
Policja 42-21
Taksówki: Postój przy ulicy
Grunwaldzkiej 77-72, przy
Rynku Jeź. 77-08, przy ul.
Marsz. Focha (narożn. Nie-
golewskich) 77-82
Biuro Posłańców: 28-36
Pocztowe biuro zleceń: 49-27
Dokładny czas: 55-66

Pogrzeby

Dziś: Sp. Stanisława Warkockiego o go-
dzinie 17.15 z kapł. szpit. miejskie-
go, ul. Kozia.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Słoń w składzie
porcelany“.
Teatr Nowy: Dziś — „Spadkobierca“.
(występ J. Węgrzyna).

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj po południu panowała w
Polsce pogoda naogół słoneczna i bardzo
ciepła, o słabych wiatrach miejscowych.
Miejscami notowano burze i przelotne
deszcze. Temperatura o godz. 14 wyno-
siła: 21 stopni w Zakopanem, 22 w
Łucku, 23 w Pińsku, 24 w Gdyni, 26 w
Krakowie i Katowicach, 27 w Wilnie
i Bydgoszczy, 28 w Łodzi i Kielcach, 29
w Poznaniu i Białymstoku, a 30 w War-
szawie i Grudziądzu.

Przewidywany przebieg pogody do
wczoraj dn. 24 b. m.: W dalszym ciągu
pogoda naogół słoneczna i bardzo ciepła,
o słabych wiatrach miejscowych. Skłon-
ność do burz.

Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa w Poznaniu

Poznański obwód mieszk. Ligi O-
brony Powietrznej i Przeciwgazowej
doceniając ważność zgadnień obrony
państwa postanowił przystąpić do zo-
rganizowania obrony przeciwlotniczo-
gazowej w wszystkich budynkach
mieszkalnych w Poznaniu.

W związku z tem przystąpiono do
odpowiednich przygotowań w porozu-
mieniu z właścicielami nieruchomości.

W miarę postępu prac podjętych
przez poznański L. O. P. P., będziemy
podawali dalsze informacje z tej waż-
nej dziedziny.

Wycieczka Polaków z Francji i Belgii

W nocy na sobotę bież. tygodnia
przyjeżdża do Poznania wielka wycie-
czka rodaków z Francji i Belgii w
liczbie około dwóch tysięcy. Wyciecz-
ka ta, w której przeważają kobiety,
zabawi w Polsce u swoich krewnych i
znajomych przez przeciąg 4 tygodni.
Niejedni z rodaków naszych przez ca-
łe lata oszczędzili, wielu przyjemnych
rzeczy odmawiali sobie, by chociaż na
niedługi czas odetchnąć polskiem po-
wietrzem.

Wycieczka przybędzie w czterech
specjalnych pociągach. Pierwszy poci-
ąg przybędzie w piątek wieczorem
około godz. 23. (wel)

Czytajcie i abonujcie

„Ilustrację Polską“!

Z TEATRU

„Słoń w składzie porcelany“. Farsa
w 3 aktach Rudolfa Kosela. Teatr Pol-
ski. Reżyserja: K. Pagowski. Role
ważniejsze pp.: Łabuńska, Porębska, Za-
sadzianka, Jaworski, Kierczyński, Szu-
pelak - Gliński, Tatariewicz. Dekorac-
cje: Zygmunt Szpingier.

Słoń p. Kosela jest bliskim krew-
nym „Hiszpańskiej muchy“, a także
„Ciotki Karola“. Należy do tej uczyn-
nej rodzinki, która coroku w porze ka-
nikularnej śpieszy teatrowi na pomoc,
aby jakoś przetrzymać ciężkie czasy.
Tak samo dom warjatów, do którego
nibyto zabierają agenta ubezpieczeń,
udającego hrabiczka, stoi niedaleko
„Domu Warjatów“, który zbudował
swoego czasu Laufs i którym radowały
się najmniej trzy pokolenia widzów,
lubiących nietrudny śmiech. Piękna
i wrząca Argentynka, oraz takiz
Argentynczyk należą również do żelazne-
go inwentarza szanującej się farsy.
Widzieliśmy ich w Paryżu, teraz oglą-
damy w Wiedniu i wszystko jest tak-

Wianki 1936

Niebywale liczne tłumy przyglądały się obchodowi

Wczorajsza uroczystość „Wianków“
na Warcie koło Szeląga odbyła się —
pod protektorematem przepięknej pogo-
dy. To też, gdy o zapadającym mroku
rozległa się detonacja wystrzału z
moździerza nad brzegiem rzeki, w kie-
runku Szeląga posuwały się już ty-
siące rzesze publiczności. Duża część
publiczności zatrzymała się około mo-
stu kolejowego i na nim. Wielkie gro-
mady umieściły się na prawym brze-
gu Warty; na lewym przy Szelągu
trawnik wysokiego nasypu służył za
amfiteatr dla dalszych tysięcy wid-
zów.

Efektów świetlnych i dekoracyj-
nych było mnóstwo. Oświetlony zda-
ła ogromny gmach elektrowni miej-
skiej rzucał słup światła na wody
Warty, oświetlone blaskiem reflektor-
ów i płonąciami na przeciwnym
brzegu stosami drzewa. Obok sceny
wodnej, zbudowanej na statku, zwracał
uwagę obrazek z „Czarnego Łądu“
(pomysłowo naśladowana wieś mur-
zyńska z Liberji) i statek Funduszu
Obrony Morskiej, zdobny sznurem
barwnych chorągiewek bandery mor-
skiej.

Wzlot balonów „do stratosfery“ stał
się sygnałem do defilady łodzi, w któ-
rej wzięły udział dekorowane łodzie
wszystkich klubów wioślarskich i ka-
jakowych. Różne tańce, wykonane na
scenie wodnej przy dźwiękach orkie-
stry symfonicznej 57 p. p., zwłaszcza
„Wesele w Ojcowie“, przez balet Ope-
ry pod kierunkiem p. Sawickiego,
przyciągały uwagę publiczności.

Imieniem Ligi Morskiej jako go-
spodarza, przemówił przez megafon

o znaczeniu „Wianków“ dyr. Mańkow-
ski. Członkowie klubów pływackich
urządzili kilka miłych niespodzianek.
Oprócz zwykłych popisów pływackich,
po uroczystości rzucenia wianków na
wodę kilku pływaków przepłynęło z
wielkim wiankiem, z napisem świetl-
nym „FOM“. Inna grupa pływaków
przepłynęła z wiankiem nieprawdo-
podobnej wielkości. Naraz — jak w baj-
ce wyłonił się z wody Neptun, nastę-
pnie faun, nimfy, a całości obrazu doda-
wała uroku ilustracja muzyczna do
„Snu nocy letniej“. Na wzmiankę za-
sługuje żywy obraz z Wandą rzucającą
się w nurty rzeki (pływaczka „Unji“).
Petardy i ognie sztuczne wybuchły
ciągle, zgodnie z tradycją.

Całość programu, oklaskiwanego
wielokrotnie przez publiczność, za-
kończył wspólny śpiew modlitwy
wieczornej „Wszystkie nasze dzienne
sprawy“.

Organizacją „Wianków“ zajął się
komitet, którego przewodniczącym
był p. Stuermer. Przy wykonaniu
programu współdziałały pracownice
chóry „Lutnia“, „Arion“ (męski) i
„Moniuszko“ pod kierunkiem dzy-
rgentów prof. Wiechowicza, prof.
Weigta i prof. Klichowskiego. Śpie-
wom chórów wtórowały orkiestry 58
p. p., 57 p. p., symfoniczna i 7 pułku
strzelców konnych pod nadzorem
kpt. mg. M. Chmielewicz i kapel-
mistrza por. Szalkowskiego. Pub-
liczność informował przez megafon
p. red. Antoniewicz. Dekoracje stat-
ków i piękne wianki, przeprowadziła
dyrekcja ogrodów miejskich pod
kierunkiem dyr. Marcina. (kl)

Z obrad sejmiku wojewódzkiego

Wniosek o przeznaczenie 3 000 zł na kupno samolotu bojo-
wego „Chrobry“

Prace komisji nie zakończyły się
dość wcześnie, żeby jeszcze wczoraj
mogło się odbyć, jak projektowano
przy rozpoczęciu sesji, końcowe posie-
dzenie plenarne.

Komisja finansowo - budżetowa za-
kończyła obrady swe dopiero po po-
łudniu. Dużą trudność w obradach
budżetowych nasunęło zmniejszenie
dotacji ze skarbu państwa, wskutek
których budżet jest bardzo ściśniony.
Między innymi przyjęto rezolucję, skier-
owaną do rządu w sprawie systema-
tycznego obniżania dotacji Poznań-
skiego Wojewódzkiego Związku Ko-
munalnego i spychania temsamem

NINO MARTINI

fenomenalny włoski tenor, następca Ca-
rusa, obdarzony cudownym głosem, śpie-
wa szereg najpiękniejszych pieśni i aryj
operowych w wielkim filmie „Foxy“.

„KAPRYS PIĘKNEJ PANI“

Cała prasa poznańska pisze same su-
perlatywy i zachwyty o cudownym gło-
sie Martini'ego. Nino Martini — to
nazwisko, które za parę miesięcy powta-
rzać będzie cały świat z zachwytem!
Przyjdźcie do „Słońca“ — przekonajcie
się sam! — Pomimo upałów „Słońce“
wyświetla film, który mógłby być śmiało
ozdobą pełnego sezonu!

Sala specjalnie chłodzona

p. 3508

samo w porządku, a byłoby już zupeł-
nie idealnie, gdyby jeszcze można w
teatrze zdjąć marynarkę i mieć przy
krześle tegi kufel sodowej wody.

Bawiono się bardzo dobrze. Akto-
rzy z całym poświęceniem gwałcą
główny przepis higieniczny na wielkie
upały, który polega na tem, aby jak naj-
mniej się ruszać i niczem nie przejmować.
P. Łabuńska wygląda jak sama
Donna Sol z „Hernaniego“, jej ar-
gentyńskie plecy istotnie zasługują na
ubezpieczenie od wypadku, o którym
się mówi, a taksamo powinniaby ubez-
pieczyć oczy i wogóle. Argentyńskie
źrenice p. Tatariewicz mogą się
przysnąć. Piękne u biory pań upew-
niają nas, że jesteśmy w Wiedniu. P.
Zasadzianka powinna mówić jeszcze
nieco szybciej, wówczas zrozumieliby-
śmy, czemu jej nie rozumiemy. Farsa
idzie farsowo, żywo, bez niepotrzeb-
nych wygrywań, p. Pagowski dał so-
bie rady. Wiedeńska garsoniera p.
Szpingiera przytulna, a barwna i gu-
stowna.

WITOLD NOSKOWSKI.

Powrót „Piłsudskiego“

Gdynia. (Tel. wł.) Do Gdyni w
godzinach południowych przybył sta-
tek „Piłsudski“. Na pokładzie statku
powróciła z Kopenhagi wycieczka
polskich rolników, którzy w Danji
zapoznawali się ze wzorową gospo-
darką rolną oraz organizacją duń-
skich uniwersytetów rolniczych. Sta-
tek „Piłsudski“ przywiózł również do
Gdyni liczną wycieczkę Polaków a-
merykańskich na zjazd śpiewaków,
który odbędzie się z okazji Dnia
Morza w Warszawie w końcu bm. (p)

Cranach w kościele w Sulmierzycach

Warszawa. (PAT.) Znany ze
swoich zainteresowań dawną sztuką
kościelną J. E. biskup częstochowski
ks. dr. Teodor Kubina odnalazł w ko-
ściele parafjalnym w Sulmierzycach
cenny obraz z początku 16 wieku.

W celu bliższego zbadania obrazu
J. E. ks. biskup Kubina powołał ko-
misję, w skład której weszli dr. A.
Lauterbach, dyrektor państwowych
zbiorów sztuki, dr. M. Walicki, docent
Uniwersytetu J. P. i prof. J. Rutkow-
ski, kierownik państwowej pracowni
konserwatorskiej. Komisja stwierdziła
po zbadaniu, że ma przed sobą niewąt-
pliwie dzieło Lucasa Cranacha, co w
toku badań potwierdziła sygnatura
mistrza. J. E. ks. biskup powierzył
naukowe opracowanie odkrycia p.
dr. M. Walickiemu, którego praca u-
każe się na jesieni, a konserwacją nie-
zmiernie cennego obrazu zajmie się
prof. J. Rutkowski.

Utrudnienie wycieczek do Gdańska

Gdynia. (Tel. wł.) Do Gdyni przy-
była wycieczka wyższych klas pań-
stwowego gimnazjum żeńskiego w
Wilnie. Po zwiedzeniu Gdyni i pol-
skiego wybrzeża, uczennice miały za-
miar udać się do Gdańska. Kierow-
nik wycieczki jednak, powiadomiony
o licznych napaściach na Polaków,
jakię wydarzyły się ostatnio w Gdań-
sku oraz o zakazie oprowadzania wy-
cieczek przez przewodników Polaków,
zrezygnował za zgodą uczennic ze
zwiedzania Gdańska.

Zakaz oprowadzania osób zwie-
dzających wolne miasto Gdańsk przez
przewodników Polaków został przez
władze gdańskie przeprowadzony w
drodze praktycznych zarządzeń. Wład-
ze gdańskie bowiem nie udzieliły
żadnemu z Polaków prawa oprowa-
dzania wycieczek. (p)

Niezwykły wypadek na plaży

Gdynia. (Tel. wł.) Na plaży w
Gdyni wydarzył się wczoraj niezwykły
wypadek. W niedalekiej odległości
od falochronu, okalającego basen
jachtowy, jedna z osób kąpiących się
natrafiła pod wodą na jakiś miękki
przedmiot. Okazało się, że pod po-
wierzchnią wody pływają zwłoki ko-
biety. Zwłoki te były już w stanie
silnego rozkładu. Twarz topielicy
była pokryta skrzepem krwi, świad-
czącym może o poranieniu tętem
narządkiem. Wypadek spowodował
na plaży zrozumiiałe zamieszanie. —
Znalezione zwłoki zabezpieczono do
czasu przybycia komisji sądowo -
lekarzkiej. (p)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Ślub dyr. Latoszewskiego.** W
sobotę, 20 bm. w kościele św. Józefa Ob-
lubięca w Warszawie, odbył się obrzęd
zaślubiń znanego dyrygenta i dyrektora
opery w Poznaniu, dr. Zygmunta Lato-
szewskiego z primadonną opery po-
znańskiej p. Haliną Dudicówną. Zna-
komity chór męski K. P. W. „Hasło“ z
Poznania, którego dyrygentem jest p. dr.
Latoszewski, wykonał podczas zaślubiń
kilka utworów chóralnych. Kościół
tłumnie zapełniła elita świata arty-
stycznego stolicy.

— * **Usiłowany zamach samobójczy.**
Wczoraj późnym wieczorem przechadza-
jący się w parku na Sołaczu byli świad-
kami, jak z mostu na stawie skoczyła
do wody jakaś kobieta i zaczęła tonąć.
Uratował ją jeden z wioślarzy i przywo-
łano pogotowie ratunkowe (66-66), które
udzieliwszy desperatce pierwszej pomocy
lekarzkiej, przewiozło ją do szpitala
miejskiego. Była to 40-letnia Lucja
Boetcher bez stałego mieszkania i za-
jęcia. (kl)

RECENZJE KINOWE

Kino „Tęcza“ - Łazarz wyświe-
ca „Nieśmiertelne melodie“ z Lizzi Holz-
schuh, Leonem Slezakiem, Alfredem
Jorgereim i Mariją Paudler. Jest to opo-
wieść z życia słynnego Jana Straussa,
jego duchowej przemiany i stosunku do
kobiet. Dużo tam śpiewu, muzyki,
szczegółów zakulisowych i różnych cie-
kawostek. Piękna wystawa i atmosf-
era artystyczna dopełniają całości. (Sza)

Niebezpieczny wybryk

Wczoraj na plaży za kąpielkami
rzecznymi, na Bociance, dwóch chłop-
ców rzuciło petardę, która wybuchła
w pobliżu 12-letniej córki pracownika
kolejowego, Jadwigi Bryksówny.
Wskutek wybuchu dziewczyna odnio-
siła głęboką ranę na lewym udzie. Przy-
wołano pogotowie ratunkowe (66-66) u-
dzieliło Bryksównie doraźnej pomocy
lekarzkiej i przewiozło ją do szpitala
kolejowego.

Jak się okazało, sprawcami niebez-
piecznego wybryku byli: 17-letni uc-
zeń gimnazjum im. Paderewskiego
Cezary Rychter (ul. Skryta) i uczeń
szkoły wydziałowej Jan Goracz (ulica
Skryta 10). Sprawą zajęła się policja.
(kl)

Z obrad Stowarzyszenia Opieka polska nad rodakami na obczyźnie

W dniu wczorajszym odbyły się obrady Stow. „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie” okręgu zachodniego (obejmującego woj. poznańskie), a po południu delegatów z całej Polski.

Rano, o godz. 10, na intencję Stowarzyszenia odprawił ks. kan. Zborowski mszę św. w kościele św. Marcina.

O godz. 11-tej w sali koncertowej św. Marcina zebrało się zebranie okręgu zachodniego wiceprezes ks. dr. Janicki, powołując do prezydium: ks. Moskwę, rektora misji polskiej w Belgii, O. superjora Rzymelkę z Wilna, ks. prof. dr. Stepę ze Lwowa i ks. prał. Tuczyńskiego z Gdyni. Do pióra powołano p. Bronisławę Trawczyńską z Poznania.

Sprawozdanie z działalności okręgu zachodniego z czas od 1 kwietnia 1934 r. do 29 kwietnia 1935 r., to znaczy do czasu przeniesienia zarządu głównego z Warszawy do Poznania, złożyła p. A. Smoczyńska. Ze sprawozdania tego wynika obrazowo, jak wielki wysiłek w ideę niesienia pomocy moralnej naszym rodakom na obczyźnie wniosło Stowarzyszenie przy pomocy prasy i organizacji akademickich (jak „Poznanianin”, „Chrobria” i „Lechia”) oraz ludzi dobrej woli. Bardzo czynne były działy: propagandowy, przyjmowania wycieczek, akcji wakacyjnej kleryków i studentów z zagranicy, biblioteczny, kulturalno- oświatowy, akcji gwiazdkowej i inne. Najwięcej pracy włożono w akcję gwiazdkową.

Sprawozdanie kasowe złożyła p. Trawczyńska.

Po udzieleniu pokwitowania zarządowi okręgowemu, zebranie zakończono.

O godz. 16-tej w pięknie udekorowanej kwiatami i zielenią sali koncertowej, doroczne walne zgromadzenie Stow. „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie” z całej Polski, zabrał głos p. Adolf Bniński, podkreślając rozwój organizacji, wynikłej z ofiarnej i bezinteresownej miłości bliźniego. Powitał delegatów i gości, a zwłaszcza wicew. Walickiego, przedstawiciela kuratorium szkolnego, ks. kan. Zborowskiego, jako delegata J. Em. ks. kard. Hlonda, dyr. Związku Polaków z Zagranicy p. Lewandowicza, rektora Sem. Zagranicznego ks. Posadzego i innych.

Przewodniczącym zgromadzenia został p. St. Gawroński z Warszawy, a sekretarzem p. Grycz z Kościana.

Po odczytaniu licznych depesz, nadesłanych przeważnie z zagranicy, zabrał głos ks. kan. Zborowski i odczytał błogosławieństwo, nadesłane na zgromadzenie od wysokiego protektora „Opieki”, J. Em. ks. kard. Hlonda.

Następnie sekr. gen. p. A. Smoczyńska odczytała protokół z ostat-

niego walnego zgromadzenia „Opieki”, poczem przystąpiono do szczegółowego sprawozdania z działalności tak zarządu głównego, jak okręgów i oddziałów. Sprawozdanie kasowe złożyła p. B. Trawczyńska.

Imieniem komisji rewizyjnej zło-

„Znów dzień trwogi w Przytyku”

Pod takim tytułem donosi żydowski „Nasz Przegląd” z Przytyka: „Na dziś zwołany został do wsi Brzozy, z której pochodził zabity w Przytyku śp. Wieśniak, wielki zlot komórek endeckich z całego powiatu. Przez Przytyk położony o 4 klm. od miejsca endeckiej zbiórki, ciągnęły od rana niezliczone ilości wozów, masy chłopów na koniach, na rowerach i pieszych”.

„W zlocie wzięła udział cała radomska starszyzna partyjna. Ponadto uczestniczyli w nim działacze endecy, bawiący w Radomiu w związku z procesem. To też wśród wodzirejów zauważyliśmy: adw. Kowalskiego, ex-senatora Sołtysa (chyba Sołtyka), tudzież korespondentów pism endeckich z Warszawy i Poznania.”

„Demonstracja ta w sile 4 tysięcy osób trwała od godz. 5-tej popoł. Wie-

ży sprawozdanie p. Hebda. Preliminarz budżetowy na rok 1936-37 przewiduje sumę 26 tysięcy zł.

Następnie uzupełniono zarząd główny oraz dokonano wyboru komisji rewizyjnej.

Niezwykle ciekawy referat o sezonowej emigracji z Wileńszczyzny na Lotwę, wygłosił O. superjor Rzymelka z Wilna.

Po referacie uchwalono zmianę artykułu 9 punktu 13 statutu „Opieki”, poczem, po wolnych wnioskach, zgromadzenie zakończono. (wel)

czorem czołowi działacze endecy wracali przez Przytyk w autach, eskortowani przez chłopskie banderje konne i oddziały młodzieży oenerowskiej na rowerach.”

„Wysłannik Wasz był dziś w Przytyku świadkiem tych wszystkich ostentacyjnych pochodów, wywołujących wśród ludności żydowskiej nieszczęsnego miasteczka ponowne nastroje trwogi o mienie i życie!”

No tak źle chyba jeszcze nie było. W każdym razie Żydzi stracili chyba nerwy na widok tych potężnych kadr narodowych w Brzozie, miejscu, skąd pochodził zabity przez Żyda Leskę śp. Wieśniak. Z relacji „Nowego Przeglądu” wynika, jaką siłę reprezentuje dziś Obóz Narodowy na wsi i to Żydów najbardziej boli i trwoży.

Dziwna sprawa

L w ó w. (Tel. wł.) Naogół znane są fakty, jakimi to sposobami zdobywają sobie Żydzi dostawy hurtowe dla wojska, szpitali i t. d. i jakie to ma później konsekwencje. Dla zilustrowania jednak całokształtu tego zagadnienia warto zanotować następujące zdarzenie:

Jeden z przedstawicieli firmy chrześcijańskiej odwiedził w dniu 17 bm. zarząd powiatowego szpitala we Lwowie i złożył oferty na jeden jedyny w Polsce produkowany towar pierwszej potrzeby. Ponieważ oferta towaru chrześcijańskiej firmy była niższa od towaru z fabryki żydowskiej o 40 proc., przeto oferent chrześcijańsin sądził, że jemu właśnie ze względu na czysto-handlowych uda się otrzymać zamówienie. Jakież było jednak jego rozczarowanie, gdy dowiedział się, że oferty jego wogóle nie wzięto pod uwagę, a interpelowany w tej sprawie zarządca szpitala p. Zawadzki oświadczył w pewnej chwili, że nie ma czasu na załatwianie takiej sprawy.

Ze względu na dobro Polaków w Polsce zniewoleni jesteśmy poinformować o powyższym opinie publiczną i zapytać, czy takie postępowanie zarządu szpitala powiatowego we Lwowie w osobie p. Zawadzkiego jest właściwe i czy nie zasługuje ono czasami na napiętnowanie?

TARGOWISKO MIEJSKIE

Urzędowe Sprawozdanie Targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, 23. 6. 1936 r.
Spędzono: wołów 61, buhai 138, krów 271, świń 1712, cieląt 605, owiec 135 razem 2922 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:
Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi.

BYDŁO:	
Wolny:	
Pełnomięsiste wytuczone nie- obrzęzowe	60—64
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—56
Mięsiste tuczone starsze	44—48
Miernie odżywione	40—42
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	56—60
Tuczone mięsiste	48—54
Nietuczone dobrze odżywione starsze	44—46
Miernie odżywione	40—42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
Tuczone mięsiste	52—58
Nietuczone dobrze odżywione	42—48
Miernie odżywione	16—20
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—62
Tuczone mięsiste	52—54
Nietuczone dobrze odżywione	44—46
Miernie odżywione	40—48
Młodzież:	
Dobrze odżywione	40—42
Miernie odżywione	36—38

Cielęta:	
Najprzodniejsze cielęta wytu- czone	68—74
Tuczone cielęta	58—66
Dobrze odżywione	48—56
Miernie odżywione	40—46
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste ja- gnięta i młodsze skopy	00—00
Tuczone starsze skopy i ma- ciórki	50—56
Dobrze odżywione	00—00
Miernie odżywione	00—00
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi:	100—104
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi:	92—98
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi:	88—90
Mięsiste świnie polac. 80 kg. żywej wagi	80—86
Maciory i późne kastraty	80—90

Przebieg targu bardzo spokojny, lekkie świnie niewyprzedane.
Targ przypadał, na poniedziałek, 29. 6. z powodu święta przekłada się na środek, 1. 7. 36 r.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 23 czerwca 1936 r.

Dewizy:		
trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89,75	89,93
Berlin	—	213,98
Gdańsk	—	100,20
Holandja	359,60	360,32
Kopenhaga	—	119,19
London	26,62	26,69
Nowy Jork czek	—	5,32½
Nowy Jork kabel 5.31½	—	5,32½
Oslo	—	134,18
Paryż	35,01	35,08
Praga	21,97	22,01
Sztokholm	137,35	137,68
Szwajcaria	172,70	173,04
Montreal	—	5,30½
Tendencja słabsza.		
Waluty:		
	sprzed.	kup.
Belgi belgijskie	89,93	89,50
Dolary amerykańskie	5,32	5,29
Dolary kanad.	5,30	5,26
Florety holenderskie	360,32	358,60
Franki francuskie	35,08	34,92
Franki szwajcarskie	173,04	172,20
Funtj angielskie	26,69	26,53
Guld. gdańskie	100,20	99,80
Korony czeskie	19,90	19,50
Korony duńskie	119,19	118,35
Korony norweskie	134,18	133,20
Korony szwedzkie	137,68	136,70
Liry włoskie	35,—	33,—
Marki niemieckie	137,—	132,—
Marki fińskie	11,70	11,60
Marki niem. srebrne	145,—	140,—
Pesety hiszpańskie	63,—	61,50
Obligacje i papiery wartościowe:		
3% poz. inwest. pierwsza emisja		67,—
3% poz. inwestycyjna 2-ga emisja		68,—
5% poz. konwersyjna		51,50
7% poz. stabilizacyjna		53,00
w drobnych		53,—
4½% P. Z. K. serja el.		42,—
4½% P. Z. K. serja k.		47,50
Tendencja dla pożyczek mocniejsza z wyjątkiem stabiliz., dla listów niejednolita.		
Akcje w zlocie:		
Bank Polski		102,—
Bank Handlowy		40,—
Siła i Światło		26,—
Chocen		148,—
Lilpop		13,25

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Na główkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 11,00.

<p>1. DOMY - PARCELE</p> <p>Kupię dom ewentl. wille dochodowa w Poznaniu, wpłata do 15 000,— Oferty Kurjer Poznański zdg 59 463</p> <p>Parcele zwarta budowa, okolica Dąbrowskiego. Słowackiego kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 680</p> <p>Kupię dom wpłaty 4500, egzystencja obuwnika. Pośrednicy wykluczeni Oferty Kurjer Poznański zdg 59 419</p> <p>Kamienica narożnikowa, piec składów, okazała, Poznań, ruchliwy punkt, dochód 18 000, cena 105 000. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 59 669</p> <p>Kupię parcele na Osiedlu Warszawskim, podać cenę i położenie do Kurjera Poznańskiego zdg 59 557</p>	<p>7. SPRZEDAŻE</p> <p>Materiały, męskie, bielskie ubraniowe, płaszczowe w modnych kolorach i deseniach, najlepsze gatunki poleca tanio</p> <p>Władysław Złotogórski Poznań, Kramarska 10/20, piętro hurt - detal. 600 deseni na składzie. Pr 5191-25,117</p> <p>Okazyjnie tanie z powodu likwidacji sprzedam: piec do żarzenia i hartowania na gaz sprężony, kompletny, kąpiel niklowa kompletna (bez anodów), piec gazowy do lakierowania (suszarka), przyrząd do czyszczenia odlewów (beben), szafa żelazna ogniowtrwała, kompresor. — Oferty Kurjer Poznański zdg 59 686</p>	<p>13 SZUKA MIESZK.</p> <p>Dwupokojowego lub jednopokojowego ewtl. próżnego użytkowaniem kuchni. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 457</p> <p>15. POKOJE UMEBL.</p> <p>Cieszkowskiego 6 — 7, słoneczny, intelig. zdg 59 460</p> <p>Ratajczaka 17 — 13. zdg 59 687</p> <p>23. ROZMAITE</p> <p>Wizytówki setka złotych. — Ekspresdruk, Grudnia 5. dr 1 306</p> <p>Tynkuje i odnawia domy Budowniczy Radzimski, Wodna 13, telefon 13-07 zdr 59 169</p>	<p>Adarelli przepowiada z kart Braminów - ręki, przyjmuje Podgórną 13 mieszkanie 10 front. p 3509</p> <p>25. SZUKA POSADY</p> <p>Ogłoszenia do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych</p> <p>a) Służba domowa</p> <p>Kucharka wiejska, uczciwa poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 592</p> <p>Poszukuje posługi do wszystkiego najchętniej Języcach. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 716</p> <p>Dziewczyna przystojna, czysta szuka posady do wszystkiego od 1. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 573</p>	<p>b) Inni</p> <p>Ekspedjentka lat 18, szuka posady jakiegokolwiek branży najchętniej cukierni, piekarni. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 484</p> <p>Do wszystkich pracodawców Młody inteligentny 27-letni mężczyzna, żonaty, jedynym maleńkim dzieckiem, czynny wszelką pracą biurową, kupańska itp. z wykształceniem seminaryjnym, kupieckim i 6-letnią pracą w sadownictwie poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty uprasza się kierować do Kurjera Poznańskiego zdg 59 509</p> <p>Młody inteligentny mężczyzna poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 519</p> <p>Fryzjer męski trwałą wodną szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 59 743</p>	<p>Bufołowa młoda znająca Express szuka posady. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 59 692</p> <p>27. WOLNE POSADY</p> <p>5 zł dziennie zarobisz mając 10—20 Artykuł reklamowy, 11—12 6—7, Półwiejska 4 m 10. p 3510</p> <p>Pomocnika młodszego z branży żelaza przyjmie poważna firma na czas wakacyjny. Zgłoszenia Kurjer Poznański nr 12 735</p> <p>28. KAPELUSZKA</p> <p>„Kapelusz” modnie przefasonowany, odświeżony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórce. zdr 52 812</p>
--	--	--	---	---	---

Co futro == to Edmund Rychter == co palto == to Edmund Rychter == co ubranie == to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc czerwiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potoczniejszymi 200 gr, of 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miesięca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do godz. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.); słowo nagłówk. (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcone danej uroczystości. P. K. O. Poznań nr. 200.149.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą, tylko 14-76, 35-24 i 40-72